

# Kosman, Marcelli

---

"Nauka w Wielkopolsce - przeszłość i teraźniejszość. Studia i materiały",  
praca zbiorowa pod red. Gerarda  
Łabudy przy współudziale Witolda  
Jakóbczyka i Stefana Weymana, Poznań  
1973 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 66/1, 120-123

---

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ficznych, wymaga znacznej odwagi i dobrze opanowanego warsztatu historycznego. Autor podolał zadaniu, które sobie zakreślił. Można mieć tylko żal, że nie zdecydowano się na opublikowanie całej pracy a jedynie na jej wersję skróconą. Czytelnik biorący do ręki syntezę nie powinien być zmuszany do tropienia w przypisach innych prac autora, które razem z książką składają się na obraz rozwoju i regresu nad Nigrem w VI—XVIII wieku<sup>9</sup>.

Bronisław Nowak

*Nauka w Wielkopolsce — przeszłość i teraźniejszość. Studia i materiały.* Praca zbiorowa pod redakcją Gerarda Labudy przy współudziale Witolda Jakóbczyka i Stefana Weymana, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973, s. 1354.

Pojęcie regionu wielkopolskiego w ciągu tysiąclecia naszej państwowości miało różny zasięg geograficzny. Toteż mając przed sobą okazały tom (jest to rekord objętościowy w dotychczasowej działalności Wydawnictwa Poznańskiego) wydany przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk dla uczczenia Roku Nauki Polskiej, należy chwilę zatrzymać się nad tą kwestią. Jest to nieodzowne ze względu na rozważania nad miejscem Wielkopolski w nauce — i szerzej biorąc kulturze — kraju. Podobnie jak w odniesieniu do Małopolski możemy tu dostrzec ewolucję zasięgu terytorialnego.

Przez całe stulecia na czoło działalności intelektualnej wybijały się Gniezno, Poznań a po części Kalisz; lecz nie bez wpływu pozostawał fakt, iż centrum administracyjne państwa znajdowało się gdzie indziej. Do Krakowa — gdzie powstał uniwersytet i funkcjonowała kancelaria monarsza — odpływały jednostki utalentowane, jak w drugiej połowie XIV w. świetny medyk Jan Radlica, który osiągnął tam mitrę biskupią, czy jego następca Piotr Wysz, niewątpliwa indywidualność w osobie podkanclerzego Janka z Czarnkowa; tuż po unii wędrowali Wielkopolanie na Litwę — w kancelarii wielkksiążęcej poważne miejsce zajmowali Mikołaj Sepieński i Jan Lutek z Brzezia; z pierwszej połowy XIV w. świetnie zapisał się tam czterej bracia Chwalczewscy, rodem z okolic Kalisza.

W czasach Odrodzenia rozkwit Poznania jako ośrodka miejskiego sprawił, że stał się on atrakcyjny, przyciągał cudzoziemców. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy stała się polska tolerancja wyznaniowa. „Nowinkarze” znajdowali dla siebie miejsce, choćby przejściowo, nawet w Gimnazjum Lubrańskiego — *de facto* wyższej uczelni, choć *de iure* praw uniwersyteckich nie otrzymało. Placówkami naukowymi były też kolegia jezuickie w Poznaniu i Kaliszu. Odegrały one zasadniczą rolę w integracji rozległego wielonarodowościowego państwa, bo rotacja kadr temu sprzyjała. Człowi jezuiti wielkopolskiego pochodzenia, jak Stanisław Grodzicki, Marcin Łaszcz, Marcin Śmiglecki, spędzali życie na wędrownościach, po parę lat wykładając i pracując naukowo w Wilnie, Poznaniu, Kaliszu, Krakowie, Lwowie, Pułtusku.

Gniezno w czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej zachowywało swą tradycyjną, raczej prestiżową, pozycję; istotne miejsce przypadło Poznaniowi i Kaliszowi, a także różnowierzemu Lesznu. Trudno mówić o priorytecie któregoś z tych ośrodków. Młodzież siłą rzeczy szła na naukę do najbliższych szkół „średnich” — i to nawet bez względu na różnice wyznaniowe.

Zabory przyniosły wyraźne formowanie się centrów kulturalnych, wokół których ogniskowało się życie rozdartego na części kraju. Trudno przez czas długi mówić

<sup>9</sup> Ostatnio ukazał się artykuł autora, który jest pełną wersją trzeciej części recenzowanej pracy Por. M. Tymowski, *L'économie et la société dans le bassin du moyen Niger. Fin du XVIIe—XVIIIe siècles*, „Africana Bulletin” nr 18, 1973, s. 9—63.

o priorytecie Warszawy. W nauce i kulturze odgrywała ona rolę na równi z Krakowem, Wilnem i Lwowem. Poznań chyba doszedł jako piąte centrum nieco później, około połowy XIX wieku.

Omawiany tom otwiera „Przedmowa” pióra Władysława Markiewicza i „Słowo wstępne” napisane przez Stefana Barbackiego. Zasadniczą część rozpoczyna syntetyczne spojrzenie na przeszłość nauki w regionie (Gerard Labuda: „Główne linie rozwoju nauki w Wielkopolsce do r. 1919”). Wydzielono tu średniowiecze, czasy nowożytne (XVI—XVIII w.), okres mecenatu indywidualnego (1815—1857) i okres mecenatu społecznego (1857—1918). Spojrzenie to stanowi podbudowę do późniejszych szczegółowych omówień. Życie naukowe w Poznaniu obejmowało zasięgiem nie tylko Wielkopolskę ścisłą, przez którą rozumiemy województwo poznańskie w jego obecnych granicach. Wchodziła w grę fluktuacja kadr naukowych na obszarze kraju, a także szeroka baza rekrutacyjna studentów. Wraz z powstaniem uniwersytetu w 1919 r. Poznań stał się wiodącym ośrodkiem jeśli idzie o badania nad ziemiami zachodnimi i północnymi — dotyczy to nauk historycznych, geograficznych i biologicznych; po II wojnie, a zwłaszcza w czasach ostatnich, zasiliał kadrowo rozwijające się od podstaw ośrodki w Szczecinie, po części Gdańsku, z najmłodszych — w Zielonej Górze. Dalsza ewolucja zapowiada stworzenie kilku podcentrów naukowych, m.in. w mających tradycje Kaliszu czy Lesznie i w pozbawionym tradycji Koninie.

Lektura studium G. Labudy prowadzi do pouczających wniosków. Wcześniejsze próby stworzenia wyższej uczelni w Poznaniu nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu, między innymi ze względu na opór ze strony władz zaborczych. Jednakże znacznie przed odzyskaniem państwowości stworzony został ośrodek badawczy w postaci Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1857 r.). Bez jego sześćdziesięcioletniej działalności trudno byłoby mówić już po zakończeniu I wojny światowej o powołaniu do życia wyższej uczelni; tymczasem w 1919 r. owo powołanie było chyba jednak tylko formalnością. Towarzystwo działało w okresie wzmożonej germanizacji, kiedy nie mając warunków do pracy lub studiów na dobrowolną emigrację udawać się musieli uczeni i młodzież. Wielu z nich powróciło jednak w 1919 r., aby zasilić kadrę naukową oraz szeregi studentów. „Uniwersytet — od pierwszej chwili został otoczony opieką i mecenatem odrodzonego państwa polskiego. Nie powstał on na surowym korzeniu; złożył się na jego posag dorobek myśli naukowej, kadra nauczająca, a także zasoby materialne wielu poprzednich pokoleń. Sprawiedliwość każe podkreślić, że w tych podstawach materialnych znalazła się też substancja działających tutaj poprzednio pruskich instytucji naukowych (gmachy, biblioteki, muzea). Była to jednak znikoma część w porównaniu z tym, co dla rozwoju nauki w Polsce zachodniej wniosło miejscowe społeczeństwo wielkopolskie” (s. 34).

Kolejna część pracy omawia uczelnie, instytuty i pracownie (Tadeusz Alek-Kowalski), biblioteki (Stanisław Kubiak) oraz archiwa (Stanisław Nawrocki). Autorzy wyszli od zarysów historycznych i doprowadzili wykład do chwili obecnej. Można tu mieć zastrzeżenie do T. Kowalskiego, który zajął się szczegółowo uczelniami, natomiast „z powodu braku całościowych opracowań” nie zdołał podobnie potraktować placówek Polskiej Akademii Nauk. W takim wypadku autor winien przeprowadzić badania własne, zresztą nie było to niezbędne: wystarczyło uwzględnić artykuł J. Szajbła o placówkach PAN w Poznaniu i regionie w latach 1950—1971 („Kronika miasta Poznania” 1972—1973). Z zebranych tam danych wynika, iż w roku akademickim 1970/1971 zatrudnionych było 3150 pracowników naukowo-dydaktycznych, w tym 639 samodzielnych; w instytutach resortowych — 2064, w tym 103 samodzielnych; w placówkach PAN — 780, w tym 35 samodzielnych.

Z kolei w ośmiu częściach zostały zgrupowane nauki podstawowe (filozofia, logika, matematyka), społeczne, biologiczne, geograficzne, medyczne, rolnicze i leśne, fizyczno-chemiczne i techniczne. Piór swych użyło 46 autorów. Różny też przy-

mowano sposób pisania — od statystycznych, sumiennych omówień działalności kadr z wyszczególnieniem czołowych pracowników, po synetyczne, zwarte zarysy. Wszystkie chyba nauki znalazły odzwierciedlenie w tomie, uderza jednak brak polonistyki jest tylko językoznawstwo, i to aż w trzech artykułach; natomiast zabrakło omówienia historii literatury, która ma niezaprzeczone osiągnięcia o charakterze ogólnopolskim, poczynając od Romana Pollaka i Zygmunta Szweykowskiego, aż po dziś działających badaczy z Jerzym Ziomkiem i całą generacją młodych. W niektórych specjalnościach zaprezentowana została działalność nawet początkujących adeptów nauki, tu zaś zabrakło wybitnych postaci.

Szczególny pożytek przynosi „Nauka w Wielkopolsce” humanistom, którzy dzięki tej księdze po raz pierwszy mogą się zapoznać z przebogatym dorobkiem nauk przyrodniczych i technicznych. Niektórzy autorzy zaprezentowali teksty bardzo bogate, oparte o materiał nie tylko drukowany ale i archiwalny, przy tym o wysokich walorach literackich. Obrazy poszczególnych nauk prezentowane są z „szerokim oddechem”, na tle europejskim i światowym. Księga stanowi więc zaprzeczenie zaściankowości, z jaką często spotkać się można w pracach o tematyce regionalnej.

Autorzy starali się wyeksponować specyfikę Wielkopolski, mówili o brakach i osiągnięciach. W zakresie humanistyki należy wspomnieć o opracowaniach toponomastycznych Stanisława Kozierowskiego, jakich żadna inna dzielnica historyczna kraju nie posiada; rzecz interesująca też, iż wywodzący się z kieleckiej Przysuchy Oskar Kolberg najwięcej miejsca poświęcił Wielkopolsce. Tak twierdzi Józef Burszta (s. 314), który zresztą kieruje z Poznania fundamentalną edycją dzieł zebranych naszego największego etnografa. W zakresie ochrony przyrody niezaprzeczone zasługi przed kilkudziesięciu laty położył Adam Wodziczko, który już wtedy potrafił dalekowzrocznie spoglądać na negatywne skutki technicyzacji życia. W historiografii centrum badań niemcoznawczych znajduje się do dziś w Poznaniu.

Wśród opracowań wybijają się na plan pierwszy — według mego odczucia — studium Józefa Witkowskiego („Astronomia”, s. 1079—1097) oraz obszerna rozprawa Marii Czekalskiej („Geografia”, s. 799—892), która pobiła rekordy objętości. Należy przypuszczać, że Redakcja pozostawiła w tym zakresie swobodę autorom, i to się opłaciło. Ci bowiem, którzy mieli czas i ochotę, przeprowadzili żmudne kwerendy i napisali wnikliwe studia, w których element syntetyczny wypłynął z własnych analiz. Sędziwy znawca astronomii pragnąc dowieść, że metryka jego nauki w Wielkopolsce jest bardzo stara, sięgnął do czasów Kopernika, a mianowicie do „wysoco prawdopodobnego” pobytu kanonika warmińskiego w Poznaniu w czerwcu 1510 r., wyprowadzając stąd wniosek o „tradycjach astronomicznych” miasta; przypomniał też, iż przez gród Przemysła przejeżdżał w 1539 r. na Warmię Joachim Retyk. Jest to bodaj jedyny wywód, pozostający w sferze domysłów, na jaki natrafiliśmy w całym obszernym tomie.

Znamienna jest ewolucja nauki wielkopolskiej w minionym stuleciu. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, początkowo złożone z kilkudziesięciu ziemian-filantropów, księży, nauczycieli gimnazjalnych i lekarzy doprowadziło z czasem do utworzenia uniwersytetu. Współdziałanie na niwie naukowej między uczelnią a Towarzystwem rozwijało się w pełnej harmonii, zwłaszcza że w obu instytucjach przeważnie działali ci sami ludzie. Uniwersytet, ongiś ściągający z zewnątrz kadry, sam począł zasilać inne uczelnie, wyłaniające się z jego wydziałów już w okresie międzywojennym, a przede wszystkim w Polsce Ludowej. Dobiegał półwiecza, kiedy PTPN, samo niedawno (1957) obchodzące jubileusz stuletni, postanowiło jego rocznicę uczcić tomem obrazującym dzieje i dzień dzisiejszy nauki wielkopolskiej. Dla uczczenia tej rocznicy, przypadającej na rok 1969, Zarząd PTPN podjął decyzję przygotowania dzieła zbiorowego: „Nauka w Wielkopolsce — przeszłość i teraźniejszość. Studia i materiały”. Lata 1967—1973, kiedy dzieło było przygotowywane, to okres istotnych przemian w zakresie organizacji nauki na terenie Wielkopolski. Doszło wówczas do

zintegrowania jej pod egidą Polskiej Akademii Nauk za pośrednictwem powołanego do życia trzeciego jej Oddziału w Poznaniu.

Treść omawianego dzieła jest szersza niż anonsuje tytuł, dotyczy również przyszłości, perspektyw rozwoju Poznania i regionu — ze szczególnym uwzględnieniem miejsca i roli nauki, aż po umowny rok 2000. W części XI („Podsumowanie”) Jan Wąsicki omówił przeobrażenia nauki i szkolnictwa wyższego w okresie Polski Ludowej. Znajdujemy tu obraz pełny, z uwzględnieniem zarówno uczelni, jak instytucji resortowych i PAN. W przyszłość wybiegają uwagi Gerarda Labudy na temat perspektyw rozwoju nauki w środowisku poznańskim w latach 1975—2000. Z danych na temat rozwoju środowisk akademickich północno-zachodniej Polski wynika, że wśród czterech aglomeracji miejskich poznańska (pozostałe to: bydgosko-toruńska, gdańska i szczecińska) rozwinie się w stosunkowo najmniejszym tempie jeśli idzie o liczbę ludności; natomiast zachowa prymat — na zasadzie parytetu z Gdańskiem — jeśli idzie o liczbę studentów. Oznacza to, że poważnie wzrośnie ranga aglomeracji poznańskiej jako środowiska naukowego.

W tego rodzaju dziele, zawierającym mnóstwo materiału faktograficznego, sprawą podstawową są rzetelne indeksy. Jednakże wykaz osób opracowany przez Zbysława Wojtkowiaką, zawiera sporo luk i nieścisłości. Wystąpiły trudności z identyfikacją osób, imiona pojawiają się raz w pełnym brzmieniu, raz skrócone do inicjału. Wymieniając samodzielnych pracowników nauki wystarczyło sięgnąć do „Informatora Nauki Polskiej”, kronik uczelnianych, wykazów pracowników ogłoszonych drukiem. Tymczasem w indeksie rozdzielono ekonomistę Józefa Górskiego na „Górskiego J.” (dla s. 400 i „Górskiego Józefa” (dla s. 98 i 1236). Z dwóch natomiast osób: Tadeusza i Jacka J. Wiesiołowskich powstała jedna (por. tekst na s. 286 i 289); biochemika doc. W. Steffena przypisano w indeksie znanemu filologowi klasycznemu, członkowi-korespondentowi PAN Wiktorowi Steffenowi. Zamiast: Maria Michałowska, napisano: Michałowicz. Dwie osoby powstały też w wypadku Zofii Kulejewskiej (Kulejewska Z. i Topolska-Mazurkowska Z.). Wielu osób w indeksie brakuje (m. in.: Biczysko ze s. 951, T. Kościuszko ze s. 786 i 860). Zmieniono imię Helenie Chłopockiej (na „M.”).

Niedbały indeks tym bardziej razi, że dzieło tu omawiane jest imponujące i stanowi prawdziwe osiągnięcie nauki wielkopolskiej. Być może zawiodła tu kontrola ze strony Wydawnictwa. W samym tekście daje się zauważyć niewiele tylko usterek. Niektóre tytuły cytowanych rozpraw autorzy przytaczali z pamięci, toteż nie zawsze ściśle. Są to jednak drobiazgi. Najważniejsze, że dysponujemy dziełem, dającym obraz poszczególnych dyscyplin naukowych oraz pozwalającym dostrzec drogi ewolucji nauki w Wielkopolsce i jej miejsce na poszczególnych etapach rozwoju historycznego w kraju oraz ocenę stopnia zaawansowania na tle światowego stanu konkretnych specjalności.

Marceli Kosman

*Protocullum visitationis archidiaconatus Pragensis annis 1379—1382 per Paulum de Janowicz archidiaconum Pragensem factae, Ediderunt Ivan Hlavaček et Zdenka Hlediková, Academia, Praha 1973, s. 529.*

Zachowany w całości średniowieczny protokół wizytacji jest rzadkością w skali europejskiej. Edycja zawiera obszerny wstęp prawno-historyczny, w którym omówione zostały kompetencje archidiacona, jego działalność i znaczenie, jak również opis samego kodeksu. W drugiej części zamieszczono krytyczne wydanie protokołu